

Komentarz do rozdziału dokumentacji poświęconemu wystawom Beksińskiego

Było szereg wystaw Beksińskiego, które udało mi się samemu, z mojej inicjatywy i bez niczyjej pomocy zorganizować. Było również wiele zorganizowanych z inicjatywy i na koszt innych instytucji lub osób, w których ja tylko uczestniczyłem pożyczając moje obrazy lub partycypując w kosztach oprawy w ramy, oskrzyniowania, transportu, wyprodukowania katalogu, urządzenia wernisażu, ubezpieczenia prac czy opłacenia ich nadzoru.

Pierwsza zorganizowana wyłącznie przeze mnie i z mojej inicjatywy wystawa, miała miejsce w Paryżu jesienią 1985 roku, w wynajętej od Jana Leszczyńskiego Galerii Valmay, na bardzo dobrze położonej ulicy Sekwany, w szóstej dzielnicy miasta. Jest tam kilkadziesiąt galerii sztuki i cały paryski świat artystyczny się tam skupia.

O tej wystawie obficie pisałem w mojej książce „Zmagania o Beksińskiego”. Trwała ona 3 tygodnie.

Drugą wystawę w tej samej galerii urządziłem w rok potem jesienią 1986 roku, by wybrnąć z długów w jakie popadłem podczas pierwszej. Ta trwała miesiąc.

Wreszcie trzecią wystawę w Galerii Valmay urządziłem jesienią 1988 roku, też przez miesiąc.

We wszystkich tych trzech wystawach zorganizowałem i opłaciłem wszystko sam wyłącznie z czynszem za wynajem galerii, obramowaniem obrazów, z ich transportem, ubezpieczeniem, tłumaczeniami tekstów, wydaniem katalogu, afiszami, reklamą w prasie i na billboardach, z pracami nad remontem galerii, która była kompletnie zapuszczona i bez elektryczności, z wynajęciem personelu nadzorującego etc. Sam też przez cały czas wystawy przyjmowałem gości, odkładając moją pracę na Uniwersytecie i w mej kancelarii adwokackiej na bok.

W międzyczasie w 1987 roku wystawiłem kilkanaście obrazów Beksińskiego w Galerie „L’Evasion” w Wersalu, w tym samym 1987 roku rysunki Beksińskiego w Instytucie Polskim w Paryżu, też w 1987 roku na lotnisku Orly Sud pod Paryżem wystawiłem jego dwadzieścia kilka obrazów. Po czym w 1988 urządziłem dużą wystawę w siedzibie UNESCO w Paryżu. W roku 1988 roku miała miejsce wystawa w Ars Polona w Dusseldorfie, a w 1989 roku wystawiłem obrazy Beksińskiego w „Galerii de Lelie” w Anvers (Belgia). Zaliczam te wystawy do

„wyłącznie” przeze mnie zorganizowanych, gdyż mimo że lokal został mi niekiedy wypożyczony bezpłatnie - przez UNESCO, przez lotnisko Orly Sud, przez Ars Polone, a potem przez Instytut Polski w Paryżu - to jednak ja dokonywałem i opłacałem obramowanie prac, transport, ubezpieczenie, wyprodukowanie i rozprowadzenie afiszów, wyprodukowanie katalogu, wyprodukowanie i rozesłanie zaproszeń, wystawienie koktajlu na wernisażu i zapewnienie personelu nadzorującego (z wyjątkiem Ars Polona gdzie personel był opłacany przez nich i „Galerie de Lelie” gdzie wprawdzie musiałem zapłacić za czynsz, lecz za to sam wernisaż i personel nadzorujący były opłacone przez tę galerię).

Wystawa w Galerii „L’Evasion” miała miejsce z inicjatywy jej właścicielki, która mi ją zaproponowała, bo była entuzjastką Beksińskiego.

Tak samo wystawa w „Galerie de Lelie” była zorganizowana z inicjatywy jej właściciela, pana Rendersa.

Wystawa w Instytucie Polskim w Paryżu miała miejsce z mojej inicjatywy za zgodą jej ówczesnej dyrektorki, pani Marszałek-Młyńczyk.

Wystawa w UNESCO miała również miejsce z mojej inicjatywy za zgodą przedstawiciela Polski w tej instytucji, pana Zabłockiego.

Wystawa w Ars Polonais była chyba zorganizowana z inicjatywy Ars Polona i jej dyrektorki, pani Wolskiej, której syn, pan Bimer, plastyk, był twórcą makiety do pierwszego tomu mojego albumu o Beksińskim.

O ile pamiętam, to lotnisko Orly Sud, a nie ja, podjęło inicjatywę zorganizowania wystawy Beksińskiego u nich.

Po czym, w 1989 roku zdecydowałem otworzyć własną galerię na ulicy Quincampoix w Paryżu, koło Centrum Pompidou. Była to dawniej dzielnica prostytutek i nożowników. Ale od czasu gdy wybudowano w samym jej środku Centrum Pompidou sprowadziło się tu wiele galerii i z tego punktu widzenia miejsce zapowiadało się dobrze, choć do dziś daleko mu do prestiżu ulicy Sekwany. Toteż wybudowałem (w ścisłym tego słowa znaczeniu, bo nie było tam nawet betonowej posadzki, a tylko klepisko, nie było elektryczności, a ciemny, bez tynków lokal służył, w czasach gdy obok były jeszcze Hale, jako dojrzewalnia bananów. Po czym przez dwadzieścia lat stał bez użytku) wyłącznie moim kosztem galerię w sposób najlepszy jaki mogłem. Nazwałem ją "Galerie Dmochowski, Musée-Galerie de Beksinski" bo tylko o to chodziło, by mieć nareszcie miejsce,

gdzie sam będę mógł wystawiać Beksińskiego w sposób stały, nie zależąc już od innych i nie musząc nikogo o nic prosić.

W tej galerii wystawiałem jego nowe prace w miarę ich tworzenia, w czterech oddzielnych wystawach (1989, 1991, 1992-93, 1994) z afiszem, katalogiem i reklamą w prasie, a poza tym w jej bardzo malowniczych podziemiach znajdowała się stała ekspozycja jego 12 obrazów, trwająca przez sześć lat. Sam z żoną stanowiłem personel przyjmujący gości i sprawiający pieczę nad pracami. Jeździliśmy tam spod Paryża gdzie mieszkamy, codziennie od 13-ej do 19-ej. Prawie zupełnie porzuciłem wtedy moją pracę w adwokaturze, a i na Uniwersytecie ograniczyłem moje wykłady do minimum.

Prócz Beksińskiego wystawiałem w mej galerii szereg artystów hołdujących tak, jak Beksiński silnej ekspresji (Szajna, Starowieyski, Henricot, Russev etc.).

Po sześciu latach, w 1995 roku, galerię musiałem zamknąć, bo była sto procentowo deficytowa. Nie odzyskałem przy tym nic z ogromnych kosztów włożonych w jej budowę (i przez które o mało nie zbankrutowałem), bo kryzys ekonomiczny jaki wówczas panował spowodował, że nie mogłem znaleźć żadnego następcy, który zapłaciłby mi odstępnę. Tak więc, właściciel murów zrobił na mnie złoty interes, gdyż za ciemną, wilgotną norę odziedziczył po mnie za darmo piękny, wolny lokal z posadzką z marmuru, z otynkowanymi ścianami i sufitem, z elektrycznością, z kanalizacją, z odnowioną piwnicą, mającą teraz wybetonowaną podłogę i mury wyłożone płytami piaskowca, z sanitariami, z alarmem, z poruszaniem elektrycznie okratowaniem szklanych drzwi etc.

Po czym w 2003 roku otworzyłem na mojej stronie internetowej niniejszą, wirtualną galerię, też mającą na celu propagację sztuki Beksińskiego w towarzystwie artystów, którzy przez ich silną ekspresję są mu bliscy.

Tu wystawiłem trzy razy stare i nowe obrazy i rysunki Beksińskiego, a obecnie, w dwa lata po jego śmierci, wystawiam jego fotografie z okresu młodości. Całość ciężaru finansowego wyprodukowania skanów, dokonania układu graficznego, opracowania komputerowego, tłumaczenia tekstów wprowadzających etc. ciąży wyłącznie na mnie.

Nie mam i nigdy nie miałem żadnego sponsora, który by mnie wspomagał finansowo.

Tyle co do wystaw „wyłącznie” (lub prawie wyłącznie) przeze mnie zorganizowanych.

Prócz tego jednak wielokrotnie wystawiałem prace Beksiańskiego we współpracy z innymi osobami lub instytucjami. W tych wypadkach całość ciężaru lub przynajmniej jego większa część spoczywała na owych osobach czy instytucjach.

Tak było z Domem Kultury w Metz, którego dyrektor, pan Banas, zobaczywszy wystawę w Galerii Valmay podjął inicjatywę wystawy u siebie. Toteż w 1987 roku wypożyczyłem mu kilkanaście obrazów na dużą wystawę indywidualną. Do tego moja rola się tu ograniczyła. To on wyprodukował zaproszenia, zapłacił ubezpieczenie i zorganizował na koszt swojej instytucji wernisaż i personel nadzorujący. O ile pamiętam, to również oni zapłacili oskrzyniowanie i transport prac.

Tak też było z Hansem Hartlem, zamożnym przemysłowcem niemieckim, który posiadał swoje własne, małe muzeum w Freising w Niemczech koło Monachium. Spotkawszy się gdzieś ze sztuką Beksiańskiego poprzez mój album, z własnej inicjatywy w 1992 roku wystawił on na własny koszt kilkadziesiąt wypożyczonych mu przeze mnie obrazów Beksiańskiego. Zafundował przy tym katalog z różnymi zamówionymi u krytyków sztuki tekstami oraz z reprodukcjami prac, zapłacił profesjonalne oskrzyniowanie i transport obrazów, ich ubezpieczenie, wernisaż, reklamę w prasie oraz personel nadzorujący. Moja rola ograniczyła się tylko do tego, iż na wernisażu (na który mnie zaprosił, wynajmując na swój koszt mnie i mojej żonie luksusowy hotel) wygłosiłem przemówienie.

Tak wreszcie było z Lindnerem, dyrektorem „Panorama Museum” w Badfrankenhausen we wschodnich Niemczech. Ten też spotkał się ze sztuką Beksiańskiego poprzez mój album. Toteż zaproponował mi urządzenie u siebie wielkiej wystawy. Wypożyczyłem mu około stu obrazów Beksiańskiego. Wystawa miała miejsce w 1997 roku w niezwykłym budynku tego dziwaczego muzeum. Tu też nie uczestniczyłem w żadnych kosztach, bo „Panorama Museum” opłaciło wszystko, włącznie z oskrzyniowaniem, transportem, ubezpieczeniem, afiszem, zaproszeniem, bardzo pięknym katalogiem, reklamą w mediach, wernisażem i wszystkimi innymi kosztami. Do mnie należała tylko negocjacja umowy i różne formalności związane z transportem.

Podobnie było z indywidualną wystawą kilkunastu obrazów Beksiańskiego w Saint Sebastien sur Loir, w 1999 roku.

Wielokrotnie wystawiałem w międzyczasie po jednym lub po kilka obrazów Beksiańskiego na zbiorowych wystawach w Paryżu lub poza Paryżem. W takich wypadkach do mnie należało opłacenie transportu i (w większości wypadków)

prawa do wystawienia prac. Czasami ubezpieczenie należało do mnie, a czasami było opłacane przez organizatorów wystaw. Reszta (personel, wynajęcie lokalu, wernisaże, afisze, zaproszenia etc.) należała do organizatorów tych wystaw. Tak było prawie zawsze, z wyjątkiem salonu „Mac 2000”, w którym prócz kosztu wynajęcia standu, przez tydzień sam musiałem przyjmować zwiedzających. Każdy bowiem z wynajmujących stand, na którym mógł umieścić kilkanaście prac, musiał sam osobiście sprawować nad nimi nadzór. Takimi zbiorowymi wystawami były: wystawa „Soyez la camera” w Cannes, podczas Festiwalu filmowego w 1986 roku (tu nie płaciłem nic), „Salon de Mai”, „Salon Comparaisons”, „Salon de Figurations Critiques”, „Salon d’Automne”, „Salon des Indépendants”, „Salon des la Société Française des Beaux Arts”, „Salon Mac 2000” oraz wystawy zorganizowane przez Towarzystwo Sztuki Fantastycznej „SAFIR”. Wszystkie one były płatne. Tylko wystawy zbiorowe, zorganizowane w 1998, 2004 i 2006 przez Towarzystwo „Cercle d’art de Saint Leonard de Noblat”, na które użyczyłem kilkanaście obrazów były bezpłatne. Tych periodycznych, zbiorowych wystaw, na których pokazywałem co rok obrazy Beksińskiego było kilkanaście. Zazwyczaj wystawiałem tam jedną do trzech jego prac przez okres dwóch lub trzech tygodni trwania wystawy. Tak było z wyjątkiem trzech wystaw w „Cercle d’art de Saint Leonard de Noblat” gdzie pokazywałem za każdym razem po kilkanaście obrazów w specjalnej sali, która, obok wystawy zbiorowej innych artystów, była zarezerwowana dla Beksińskiego jako dla honorowego gościa. O ile wystawy w „Saint Leonard de Noblat” odbywały się zawsze z inicjatywy ich dyrektorki, miłośniczki Beksińskiego, pani Malbet, o tyle wystawy na innych wystawach zbiorowych odbywały się z mojej inicjatywy.

Tak samo z mojej inicjatywy wystawiłem 90 obrazów Beksińskiego w Polsce w latach 1995-6 we współpracy z Muzeum Narodowym w Gdańsku, z Miejską Galerią Sztuki w Łodzi, z Muzeum Archidiecezji w Warszawie, z Miejską Galerią Sztuki w Katowicach oraz z Międzynarodowym Centrum Kulturalnym w Krakowie. Na tę krążącą po różnych miastach wystawę moich obrazów Beksińskiego, sam lub na mój koszt przetransportowałem je z Paryża do Polski i z powrotem. Toteż ja również musiałem załatwiać wszelkie (niekończące się) formalności związane z wywozem z Francji obrazów do Polski i następnie z ich powrotem. Teraz dopiero po wejściu Polski do Unii zniknęły te stosy formularzy, które wtedy trzeba było wypełniać i nie jest się już zmuszonym do odstawiania godzin w kolejkach na cło w Paryżu, w Warszawie i na granicach. Co do reszty zabiegów związanych z tą krążącą wystawą, to spoczywała ona na polskich organizatorach, którzy opłacali transport pomiędzy polskimi miastami, wyprodukowali afisze, wspólnym nakładem wydali (fatalny) katalog, urządzali wernisaże i opłacali personel nadzorujący.

W roku 2003 zaproponowałem wielu muzeum w Polsce depozyt kilku moich obrazów Beksińskiego pod warunkiem, że będą stale pokazywane. Jedynie Muzeum w Lublinie oraz Galeria Sztuki w Częstochowie zaakceptowały moją propozycję. Po wielu etapach wstępnych tej ostatniej zaproponowałem w końcu użyczenie na wieloletni okres 50 obrazów i 100 rysunków Beksińskiego w celu urządzenia jego małego muzeum. Miasto Częstochowa propozycję przyjęło i w tym celu w 2005 roku wyremontowało na swój koszt i urządziło w części MGS lokal przeznaczony na tę imprezę i swoimi środkami przetransportowało obrazy z Francji.

Również MGS w Częstochowie na swój koszt oprawiła owe 50 obrazów Beksińskiego i jego 100 wypożyczonych przeze mnie rysunków w nowe ramy. W zamian za to ja podarowałem jej jeden jego obraz. To również MGS w Częstochowie na swój koszt wyprodukowała katalog muzeum oraz dwukrotnie na swój koszt wydała kalendarz z reprodukcjami wystawionych prac.

W podobny, do krążącej po Polsce w 1995-96 roku wystawy indywidualnej Beksińskiego sposób, zorganizowałem w latach 2004-2005 z mojej inicjatywy wystawę zbiorową pod tytułem „Visions des ténèbres”. Pokazywałem w niej 5 obrazów Beksińskiego pomiędzy pracami innych artystów, które posiadam. Wystawa ta miała miejsce w Muzeum Archidiecezji w Warszawie, w Muzeum Narodowym w Gdańsku, w Miejskiej Galerii Sztuki w Częstochowie i w Miejskiej Galerii Sztuki w Olsztynie. Transport z Paryża do Polski i z powrotem został dokonany przez MGS w Częstochowie jej środkami. Transport po Polsce był zorganizowany przez każdego wystawiającego, który również organizował na swój koszt wernisaże, kontakty z mediami i zapewniał personel nadzorujący. Ja natomiast na ową wystawę na mój koszt wydałem katalog. W tym wypadku nie było ubezpieczenia obrazów, bo polskie instytucje nie było nań stać, a i ja miałem ciężki okres po rezygnacji z galerii w Paryżu.

Tyle co do mojej inicjatywy i mojego udziału oraz inicjatywy i udziału innych instytucji w wystawach prac Beksińskiego z mojej kolekcji, jakie pokazywane były w różnych miejscach zagranicą i w Polsce w latach 1985-2007.

Dodaję, że prócz wystaw Beksińskiego w „Galerie Valmay”, w „Galerie de Lelie”, w mojej galerii na ulicy Quincampoix w Paryżu oraz w „Ars Polona” w Dusseldorfie 1987 roku, żadna inna wystawa nie była przeznaczona na sprzedaż. Były to wyłącznie wystawy prestiżowe.